№ 137. Kraków 17. Czerwca — Wtorek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na kwartał III. 1851 r.

Przedpłata dziennika **Czas** *na kwartał III., tj., na miesiące Lipiec, Sierpień i Wrzesień wynosi:*
w Krakowie . . . **złr. 4 kr.** —
na prowincyi razem z przesyłką pocztową . . **złr. 5 kr. 20**

Nadto przyjmuje się prenumerata **miesięczna**, *ale* **tylko** *dla Krakowa, w ilości złr. 1 kr. 30.*

Drukowane listy prenumeracyjne powrotne, wyszczególniają dostatecznie warunki prenumeraty.

Dla uniknienia omyłek w adressowaniu dziennika, upraszamy naszych dotychczasowych PP. Abonentów, aby do listu prenumeracyjnego dołączać zechcieli drukowane kartki adressowe.

Dla braku konwencyi pocztowéj z **Francyą**, *dziennik o tyle jedynie może być do tego kraju przesyłanym, o ile tamże na miejscu będzie abonowany.*

W końcu upraszamy jak najusilniéj PP. Abonentów z prowincyi, aby prenumeratę **wcześnie** *nadesłać zechcieli, jeźli niechcą doznać zwłoki w przesyłce dziennika — tych zaś Abonentów, którzy na bieżący kwartał lub na dwa pierwsze kwartały niezupełną złożyli należytość, aby brakującą kwotę do 5 złr. 20 kr. kwartalnie, a 10 złr. 40 kr. półrocznie spiesznie nadesłac raczyli.*

Redakcya.

Kraków 16 czerwca.

II.

Słusznie przeto zaczęliśmy od słów: *ludzie patrzą a niewidzą;* ale my nie bądźmy ślepymi i uznajmy, iż złe niejest we formach, ale odnosi się do wyższych moralnych pytań. Konstytucya, o któréj poprawie mowa, niejest ani lepsza ani gorsza, jak wszystkie niemal konstytucye doraźne i ryczałtowe.

Kto ją będzie poprawiał?

Ci, co ją układali? Zkądże wezmą dziś rozumu, którego wówczas niemieli? Jaka rękojmia, że nowych i większych nie popełnią błędów? Które w niéj artykuły wyrzucić a które zostawić? Jakie to nowe w niéj rozporządzenie ma społeczność francuską z dnia na dzień zbawić? Nie to przeto tylko co jest błędem w konstytucyi jest jéj wadą, ale to, że jest.

Francya przychodzi do przekonania, że konstytucye się *nie piszą*, konstytucye się *tworzą*. Rozumieć, że napisana konstytucya potrafi przez swój urok utrzymać w równowadze miliony, to zaprawdę trzeba mieć dziewiczą naiwność ideałów filozoficznych młodości. Uszanowanie dla prawa jest zapewne wielką potęgą, ale kiedy? Wówczas, kiedy ono poparte silną organizacyą społeczeństwa. Głośne jest w świecie uszanowanie dla prawa Anglików, ale patrzmy na jak silnym organizmie spoczywa, jaka hierarchia społeczna i gminna prawu temu daje sankcyą: w miarę jak się ta hierarchia osłabi, a już słabnie, i uszanowanie dla prawa się zmniejszy.

Na czém osnować we Francyi tę powagę dla prawa? Wieczna będzie chwała tyle dziś szkalowanéj Francyi, że pozbawiona naraz i stéru i bałasztu, nie zatonęła wśród burzy. Opatrzność dwie jéj do ratunku zostawiła kotwice: w porządku moralnym, kościół; w porządku politycznym, sądownictwo. Hierarchia sądowa jedna się ostała, silna odwagą, cnotą, nauką i tradycyą. Stronnictwo rewolucyjne z właściwym sobie instynktem pojęło, iż mu będzie zaporą, i rząd tymczasowy głównie przeciw sądownictwu wymierzył swoje działania. Ale taka jest korporacyi uorganizowanych siła, że magistratura francuska przetrwała jego panowanie, i do dziś dnia jest opoką, o którą się rozbijają bałwany anarchii: usunąć ją, a tylko despotyzm wojskowy stanie się możebnym. A więc nie konstytucya utrzymuje dziś Francyą, ale wpływ moralny kościoła i ogniste poświęcenie się jego członków, instynkt własnéj konserwacyi, który połączył dość różnorodne co do sympatyi i dążności stronnictwa, i w braku stałéj organizacyi politycznéj, dał im niejaką spojnię w obec groźnego, jednolitego a odważnego, bo sfanatyzowanego nieprzyjaciela.

Jak jednak interes a nawet strach jest słabym nitem, pokazały tak częste rozdziały skoalizowanéj większości. Rozmaite jéj frakcye zamiast Rzeczpospospolitę przyjąć na prawdę, wnet zaczęły gonić za poszczególnemi celami, legitymiści marzyć o Henryku V., orleaniści o księciu Joinville, bonapartyści o cesarstwie; takie jest przekleństwo na kraju, który się na stronnictwa podzielił, a jednolitą myśl moralną i pojęcie naturalnego wykształcenia organizmu ludzkości utracił.

Nie konstytucyi przeto potrzebowała Francya, ale praw organicznych, albo raczéj rozwinięcia się stósunków, któreby społeczność tę, jak piasek pustyni od wiatru miotaną, ustaliły. Tak dalece to jest prawdą, że siła cała socyalizmu, pomimo jego błędów, w tém spoczywa, że czuje potrzebę organizacyi społeczeństwa; ale zbrodnia jego jest, iż chce ludzkość urządzić dowolnie, racyonalnie, bez początku moralnego, niezgodnie z jéj naturą, zamiast dopuścić, aby przyrodzone jéj siły pod opieką Boskiéj myśli, przyszły do ustalenia i wyrobiły hierarchią, nie zaś równowagę potęg społecznych.

Dla tego prawo wyborcze z dnia **31** maja nie tak uważamy jak stronnictwa francuskie, które je bronią albo potępiają w miarę korzyści, jakie w niém dla siebie upatrują. — Wszak bonapartyści, którzy je początkowali, dziś potępiają; — a znowu pomiędzy legitymistami wieluby znalazło zwolenników. Dla nas prawo to, niejest uregulowaniem głosowania powszechnego, ale utwierdzeniem pierwszego pokładu, na którém nowe francuskie powstanie społeczeństwo; jest fałszem zadanym stanowczo, uroczyście abstrakcyjnéj teoryi wszechwładztwa ludu; i dla tego ludzie przyszłości i prawdy nie ściérać się o imiona i formy, ale dziś około tego prawa gromadzić się powinni, uważając je jako przejście konieczne z reprezentacyi liczby do reprezentacyi interesów.

Orleaniści, burżoazya i całe dawne liberalne stronnictwo, po dwakroć doświadczyli wątłości form konstytucyjnych, a jednak w ich możebność wierzą; patrzą a niewidzą. Legitymiści biorąc szlachetne i tradycyjne przywiązanie swego serca za uczucie Francyi, rozumieją, że Henryk V., jako wnuk Ludwika Śgo, może wstąpić na tron francuski, czy z władzą absolutną czy konstytucyjną; niebacząc, że gdyby hrabia Chambord wstąpił na tron z całym operatem konstytucyjnym powtórzyłaby się tylko historya od r. **1814—1830**, patrzą więc a niewidzą; legitymiści tym błędem niezmiernie swéj ojczyznie szkodzą, bo powiększéj części reprezentując własność gruntową, duch rycerski i zdolność poświęcenia, osłabiają swe stanowisko, osadzając środek ciężkości swéj partyi zewnątrz kraju. Jeżeli się w tym kierunku nieupamiętają, zgubią Francyą, w najlepszéj działając wierze. Katastrofy, jak te, przez które Burbonowie przeszli, przecinając wątek tradycyi, zacierają urok niepowrotnie w massach. A czém są stronnictwa, które mass za sobą niemają, albo korporacyi tak przeważnéj, jak była szlachta angielska, kiedy dom Oranii na tron angielski wprowadziła?

Jeżeli przeto stronnictwa we Francyi tak są rozdzielone co do osób i interessów, że

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

FARYS.
POWIEŚĆ.

W jednym z najuczęszczańszych salonów warszawskich, a zatem w salonie hrabiny ***, zebrało się było liczniejsze jeszcze towarzystwo niż zazwyczaj. Rozmowa, podobna rotowemu ogniowi, wrzała na wszystkich punktach. Mówiono o balu zamkowym, o teatrze, o wielkiéj partyi preferansa, o nowym romansie Dumasa, drażniącéj książce Bejły, o kilku odkoszach danych młodym kandydatom do stanu małżeńskiego, i o jednym czy dwóch maryażach skleconych w ciągu zimy. O wszystkiém tém i o tysiącznych innych fraszkach rozprawiano z tą prostoduszną powagą i sumienną ścisłością, jaka cechuje salony warszawskie, dalekie od wszelkiego udziału w życiu polityczném. Każdy też co tam przychodził, nieszukał nowości po dziennikach, ale je czerpał to z wieści obiegających miasto, to z listów odebranych z prowincyi, to nakoniec z książek świeżo opuszczających drukarnią, lub przywiezionych z zagranicy. Gdy zaś często zdarzało się, że wszyscy czytali tę samą nowość, wytaczał się o nią spór krytyczny, który niejako zastępował walkę opinii politycznych, z tą różnicą, iż szermierze nienarażali się na noc niespokojną. Osobom zaś, niebawiącym się książką, niepozostało jak robić studia i wnioski nad codziennemi zdarzeniami, i to bardzo umiarkowane, aby czasami nieposunąć się za daleko i niedotknąć jakiéj wysoko położonéj figury; którą to śmiałość, można było odpokutować może gorzéj niż wielomówność polityczną. Owóż w surowych karbach przyzwoitości toczyła się pogadanka, na jeden kamerton, spokojnie, mierzonym krokiem, bez wybuchów zapału, stylem urzędowéj gazety.

— A więc piękna hrabina Kallimaki znudzona wdowieństwem, idzie powtórnie za mąż?

— Czy i do pana doszła ta pogłoska?

— Właśnie dziś powiadał mi to pan M*, który z Lubelskiego przyjechał.

— W rzeczy saméj brabina idzie za pana Białozora, tego zarabionego ukraińca, który tyle farysował na wschodzie, i tak zajmująco umié opowiadać swoje przgody.

— Ktoby się był spodziewał?

— Przeciwnie, jam to przepowiedział od razu. Jeżeli sobie przypomnicie państwo, jakie wrażenie pan Białozór sprawił pojawiwszy się w salonach warszawskich, jaka oryginalność cechowała każdy jego ruch, każde słowo; łatwo było przewidzieć, że hrabina, któréj się wszystko mdłem i pospolitem zdawało, co się ubiegało o jéj względy, w naszym Farysie znajdzie przedmiot godny swojéj miłości.

— Masz pan słuszność; człowiek ten wszystkim zawrócił głowę, mianowicie kobietom, oryginalność jego, jakżeż występuje na bezbarwném tle naszego towarzystwa, w którem wszyscy są do siebie podobni, a jeden drugiego małpuje. Uważałem, że ma coś w sobie co naśladować się nieda; to też przyprawia o rozpacz naszych lionów; może i on nie więcéj wart jak oni, ale to pewna, że ich zabija urokiem nowości.

— Tylekroć bywałem z nim w towarzystwach, i mogę zaręczyć, że przy nim nikt nieśmiał ust otworzyć, z obawy, aby niewyrwać się z jakim odgrzewanym dowcipem, lub wiadomostką z ostatniego żurnalu; jednakże, śmiem utrzymywać, że taki charakter oryginalny, może być rozkoszą salonu, ale wątpię, czy będzie szczęściem w pożyciu małżeńskiem.

— Bałabym się, wyznaję ze wstydem, oddawać rękę człowiekowi ile się zdaje, namiętnemu bez granic. Wpatrywałam się nieraz w te czarne, głębokie oczy, i coś mię ostrzegało, że tam drzemią wulkany.

— Toby nic nieszkodziło; widać że zdolnym jest kochać całą duszą, zapamiętale; trochę lepiéj niż nasi modni panicze....

— Niewątpię: ten człowiek taki dumny, taki żelazny, taki przywykły, aby mu każdy ulegał, ilekroć widziałem go w obecności hrabiny stawał się miękkim, łagodnym jak baranek.

— Jedném skinieniem ręki, jedném spojrzeniem, robi z nim co sama chce.

— Czy paniom się zdaje, że hrabina Zofia zdolna jest pokochać silnem uczuciem?

— Wątpię — o ile piękna, o tyle zimna; a przytém lubi hołdy; wyłączne zajęcie się jednym przedmiotem pozbawi ją owoców próżności.

— Przecież kiedy idzie za niego, musi go kochać....

— Pan Białozór ma milionowy majątek w banku Rotszyldów.

— Ubliżasz hrabinie; wszakże i ona posiada obszerne dobra na Litwie; a z resztą odrzuciła niejedną bogatą partyę — co dowodzi, że materyalny interes niekieruje jéj wyborem.

— Mnie zaś to najwięcéj cieszy, że przecie raz przestaną mówić o jéj konkurentach, bo niebyło dnia, żeby jaki nowy się niezjawił, i nieodchodził z odkoszem....

— Oto obwiniajmy raczéj młodzież naszą niż hrabinę, która aczkolwiek nazbyt przebiera, wcale nie jest kokietką.

— Któż ją tam odgadnie, co ona jest? Piękna, w kwiecie wieku, majętna, wyształcona umysłem i sercem, muzykalna jak pierwsi koncerciści, śpiewająca jak która prima donna, a jednak jakieś zimno od niéj wieje. Prześliczny posąg — można przed nim paść na kolana i ubóstwiać — ale pokochać ziemską miłością — niewiem czybym się zdobył.

— Mojem zdaniem — a wiecie państwo, że miałem dość czasu zgłębić jéj charakter — jest to kobieta jakich mało; głowa tam wzięła panowanie nad sercem; rozum jasny i przenikliwy wnika wprzód w naturę każdéj rzeczy i rozkłada ją na pierwiastki — krytycyzm w niéj przeważa, tak dalece, że niema wrażenia ani uczucia, któremu by się na oślep poddała; wszystko ułożyło się w niéj do równowagi, ztąd nadziemska prawie doskonałość.... Bardzo się o nią boję; bo ten pan Białozór wygląda raczéj na bohatyra bajrońskich poematów jakby Giaur lub Konrad, niż na człowieka umiarkowanego temperamentu....

— Zobaczymy co się z tego wywiąże — ciekawa zagadka!

Taka to rozmowa toczyła się w salonie; ten i ów rzucił swoje słówko, ten i ów wywiódł jakiś wniosek o dwojgu tych osobach, niczego może niepragnących więcéj, jak aby o nich świat zapomniał. Ale darmo! pierwszy warunek któremu ludzie żyjący w towarzystwie poddać się muszą, jest dostarczenie materyału do wszelkich wieczornych posiedzeń i pogadanek; bo nakoniec proszę mi powiedzieć o czemby trzy czwarte części tak nazwanego salonowego społeczeństwa rozprawiać mogły gdyby nie narodziny, śmierci i wesela ich znajomych lub przyjacioł — a nadewszystko nie śmieszności i grzeszki bliźnich, które bądź co bądź zaprawiają każdą pogadankę wonią korzenną i smakiem soli attyckiéj.

Nic dziwnego, że hrabina Kallimaki i pan Białozór, mogli więcéj zwrócić na siebie uwagę salonów, niż tyle innych osób, były to bowiem charaktery niecodzienne, wyjątkowe; oryginały, ale w najwytworniejszym smaku.

Białozór oryginalność swą winien był dziwnym wypadkom losu. Ukrainiec ciałem i duszą, prawdziwe dziecko stepu, początkowo kształcił się w domu, potém trochę w szkołach — więcéj między ludźmi, ale książki od dziecka nielubił — z tém wszystkiem przez ocieranie się w świecie, przez samo słyszenie, nabył wiele praktycznych wiadomości; mianowicie znał rysunek architektoniczny, pierwsze zasady matematyki, a dwoma, czy trzema językami mówił wcale dobrze; za to w celnem strzelaniu, dosiadaniu najdzikszego tabuna, niemiał sobie równego. Rodzice jego mieszkali w sąsiedztwie sławnego Emira, znanego na wschodzie i u naszych poetów pod nazwiskiem Złotobrodego; — Tadzio łatwą zabrał z nim znajomość, bo się umiał podobać; raz że był zuch do konia, podrugie, że prześliczne składał dumki i śpiewał je przy torbanie, w czem nieustępował chyba samemn Padurze, temu wskrzeszonemu lirnikowi świetnych czasów hetmańszczyzny. Emir polubił chłopca i rad go widywał u siebie częstym, a raczéj ciągłym gościem, bo Tadzio bawił nieraz po kilka tygodni i więcéj, przepędzając ten czas, to na ujeżdżaniu tabunów, to strzelaniu, to polowaniu, a najbardziéj na rozmowach z Emirem o Tureczczyznie, Arabii, który jak wiemy był, całą gębą orientalistą. Młody umysł łaknący poezyi, dał się oczarować opisami tego życia koczowniczego, tych obyczajów patryarchalnych, téj cywili-

poświęcając sympatye i antypatye, nie połączą się co do zasad, to obawiać się słusznie można, że anarchiści wezmą chwilowo górę i sprowadzą despotyzm imperyalizmu. Aby to przewidzieć, nietrzeba być prorokiem, dosyć umieć zdrowo patrzéć na rzeczy.

Korrespondencya Czasu.

Drezno 14 czerwca.

Jarmark tutejszy wełniany z dnia 11go i 12go b. m., poszedł daleko lepiéj niż Wrocławski. Kiedy tam płacono wełnę po 8 talarów niżéj, niż przeszłego roku i wielu producentów nieznalazło kupców; tutaj wyprzedano wszystko i po cenach zeszłorocznych; same tylko wełny cieńkie musiano zbyć o 2—3 talarów taniéj.

Turyn 8 czerwca.

Dyskusya w Izbie deputowanych nad prawem celném, zaczynała monotonnością i suchością swą usypiać mowców i słuchaczy. Nadszedł nareszcie artykuł 38my. Izba przybrała nową postać. Otwarte pozawczoraj (6go) nad tym artykułem debaty, trwają jeszcze i trwać będą dni kilka. Słyszeliśmy już przeszło 10ciu mowców, zostaje jeszcze 11tu zapisanych do głosu. Sala każdego dnia pełna. Bezwątpienia przedmiot jest ważny. Ministeryum proponuje zachować port wolny w Nizza. Komisya oświadcza się ze swéj strony przeciw temu wyjątkowi, i chce poddać to miasto od zakreślonéj chwili pod prawo celne ogólne. Dosyć wiedzieć, jak drażliwym jest interes materyalny zawsze i wszędzie na to co go dotyka lub mu grozi, i jak znaczna jest tego interesu w Nizza siła, żeby pojąć zapał jaki nad temi dwoma propozycyami okazał się w debatach. Minister finansów, który zaraz na początku wystąpił z długą i dokładnie wypracowaną mową w obronie swego projektu, znalazł na posiedzeniach wczorajszém i dzisiejszém, silnych i upartych przeciwników. Pan minister dowodził słuszności swego projektu, opierając się na historycznych zobowiązaniach rządu względem miasta Nizzy, które jak wiadomo, dobrowolnie jeszcze w r. 1388 przyłączyło się do korony Sabaudzkiéj; dowodził nareszcie jego użyteczności, opierając się na cyfrach i na podaniach finansowych. Oponenci mianowali przeszłość nadużyciem, i przywilej finansowym i handlowym błędem. P. minister wykazał, że przywilej ten nie jest tak wielkim, jak się zdaje; że wolność wejścia towarów ogranicza się tylko do konsumcyi wewnętrznéj miasta, i że na towarach przechodzących tą drogą do Piemontu, jest opłata celna mało co mniejsza od cła na suchéj granicy; przypomniał także, że Nizza, siedziba ulubiona cudzoziemców, odpłaca się skarbowi w innych podatkach, za ulgę handlową; że się ludność jej wzmaga i dobry byt kwitnie nie naruszając ani słuszności, ani moralności, ani interesu państwa. Pan Benso Giacomo zbijał cały ten rozumowań i dowodów szereg prostym dilemmem: albo wolność handlu ogólna, albo ogólne dla całego państwa celne prawo. Debaty, jak powiedziałem, toczyć się będą na tém polu jeszcze dni kilka. Zdaje się, że ministeryum swój projekt przeprowadzi.

Listy z Bononii donoszą o nowych aresztowaniach, tak w tém mieście jak i w wielu innych, a mianowicie w Cesena, Imola, Faenza i Rimini. Uwięzieni należą powiększéj części do klas wyższego społeczeństwa.

Przegląd Polityczny.

Rozporządzenie pruskiego ministeryum spraw wewnętrznych zwołujące dawne Stany, jest zupełném zwaleniem konstytucyi. Rozporzędzenie to przywraca przywileje stanu zniesione konstytucyą, w jego ręce składa rozdział podatków na kraj cały i kładzie zasadniczą przeszkodę w uorganizowaniu gmin. Na zgromadzeniach powiatowych, gdzie szlachta tylko jest reprezentowana, a gminy reprezentowane *być mogą* za jéj zezwoleniem, stanowić się będzie o zdolności podatkowéj. Nie dziwi nas przeto bynajmniéj gdy czytamy małą ilość protestacyi, a wielką dziękczynnych adresów przez zgromadzenia powiatowe przesyłanych ministrowi. Wszystkie te adresa brzmią jednozgodnie, nie mówiąc nic o konstytucyi, ale tylko o należnych i na nowo odzyskanych przywilejach. Rozporządzenie powyższe jest urzeczywistnieniem zapowiedzi prezesa rady ministrów, kiedy oświadczył, iż rząd zerwał z rewolucyą.

Jakeśmy wczoraj donieśli, kwestya numerowania posiedzeń związkowych rozstrzygniętą została przez odmówienie podpisu posła pruskiego w Frankfurcie. Frankfurtski korespondent *Gaz. Nowopruskiéj* o tyle prostuje to doniesienie, iż mówi, że poseł pruski podpisał wprawdzie protokoły ośmiu posiedzeń, ale dołożył zastrzeżenie, iż przed wejściem Prus do Związku odbywały się tylko narady zgromadzenia niemieckich posłów, nie zaś Bundestagu, a przeto uchwały na niém zapadłe nie są prawomocne.

Dnia 11go b. m. odbyło się pełne posiedzenie Związku.

Pruski poseł jen. Rochow najmuje mieszkanie; zdaje się przeto, że nie wraca, jak dawniéj utrzymywano, do Petersburga.

— Żwawe rozprawy toczyły się w Izbie francuzkiéj nad prawem organiczném gwardyi narodowéj, wywołanéj oświadczeniem p. Arnaud, że żołnierz powinien przedewszystkiem słuchać swego sumienia. Przeciw niemu wystąpili wszyscy jenerałowie i wielu reprezentantów, a posiedzenie Izby upłynęło na bezowocnych kłótniach. Nie była ważniejszą sesya komisyi przeglądowéj; dyskusya aczkolwiek namiętna, nie wyszła z koła rozpraw ogólnych. Wielkie wrażenie zrobił wyrok, skazujący p. Karola Hugo na 6 miesięcy więzienia za artykuł przeciw prawodawstwu kryminalnemu francuzkiemu. Obrońcą jego był p. W. Hugo. Mowa jego, w któréj świetnie utrzymał sławę obrońcy życia ludzkiego i z któréj kilka dajemy wyjątków, zasługuje na pilne odczytanie.

Cieszyn 14 czerwca. Dnia 1 maja mieli nauczyciele w W. Herlicach w Opawskiem zgromadzenie w obecności obwodowego dozorcy szkół, kanonika hr. Gustawa Belrupt, i miejscowego proboszcza. Pan dozorca oznajmiwszy zebranym nauczycielom cel zgromadzenia, wezwał ich, aby każdy swoje doświadczenia i życzenia względem szkoły i ulepszenia jéj, jako też względem nauczycielskiego stanu otwarcie i bez ogródki przedłożył, i upominał ich aby w gorliwości swéj dla wychowania powierzonych sobie dziatek nie ustawali. Potem mówiono o następnych przedmiotach: 1) o środkach, któremi się mają usunąć trudności w szkołach, w których dwojaka mowa przy nauczaniu się używa; 2) o udzielaniu nauki w dwóch macierzyńskich językach koronnego kraju, według przepisów istniejących; 3) o potrzebie przerobienia niektórych książek szkolnych lub zastąpienia ich innemi; 4) o moralném kształceniu dziatek. — Względem odwiedzania szkółek powtarzających nie było żadnych zażaleń.

D. 15 maja było w Cieszynie zgromadzenie ewangielickich nauczycieli z Cieszyńskiego obwodu, przy którém bawiący tamże naówczas p. szkolny radzca Andrzéj Wilhelm, p. senior Józef Szymko z Bielska i p. pastor Andrzéj Źlik przytomnymi byli. Wszyscy nauczyciele obwodu tego zebrali się, między nimi niektórzy o trzy mile drogi oddaleni. Pan senior zwołał zgromadzenie to w zamiarze odnowienia schadzek po długiéj przerwie ich, dla czego więc nic pedagogicznego niebyło przedmiotem narady; zatém stósowną przemową o celu tego zgromadzenia otworzył obrady, a gdy nauczyciele z własnego popędu i przekonania ważność zgromadzeń podobnych uznali, przemówił p. szkolny radzca do nich, napominając ich do wytrwania pod ciężarem swego trudnego jednak zaszczytnego i ważnego powołania i pocieszał ich nadzieją lepszego postawienia szkół, które tém iściéj się spełni, gdy nauczyciele nie ustają dobrem ćwiczeniem, nauczaniem i kierowaniem dziatek przekonywać rodziców o dobroczynności i pożyteczności szkółek. Przy téj sposobności przemówił także o nauce początkowéj, szczególnie o ćwiczeniach w mówieniu i rachowaniu, wypytywał się o środkach dalszego kształcenia się ich, z czego się okazało: iż nauczyciele ci niektóre pedagogiczne czasopisma trzymają, a książki które posiadają, wzajemnie sobie udzielają i nadto książki od panów pastorów dostawają. Nakoniec zachęcił ich do założenia biblioteki obwodowéj. — Uchwalono następnie trzymanie schadzek cztéry razy przez rok, poczém p. senior wyznaczył przedmiot do piśmiennego wypracowania i obradowania dla przyszłego zgromadzenia. — Względem odwiedzania szkółek kilku nauczycieli bardzo się użalało; smutnym jest to bowiem wypadkiem, iż niektórzy rodzice dla swéj najświętszéj powinności i dobra swych dziatek obojętnemi zostają. Większa część nauczycieli pobiera płacę 130 złr. m. k.

D. 17 maja, także w przytomności szkolnego radzcy odbyło się zgromadzenie katolickich nauczycieli w Cieszynie, ku któremu nie tylko wszyscy nauczyciele z Cieszyńskiego okręgu szkolnego, ale też wielu z innych okręgów się zebrało. Pan dziekan i książęco-biskupi komisarz Józef Paduch zagaił zgromadzenie mową, w któréj cel zgromadzenia opowiedział; a następnie przemówił nauczyciel z G. Lesznéj, p. A. Niemczyk w imieniu swych kolegów podzielających jednomyślnie przekonanie o ważności zgromadzeń nauczycielskich, wynurzając zaś iż wszyscy zarównie ślubują uroczyście żadnych trudów w nauczaniu powierzonych sobie dziatek nie lękać się a szczerze i sumiennie powinności swego powołania pod kierunkiem i opieką szanownego p. dziekana wykonywać. Wszyscy nauczyciele z żywym zapałem poświadczyli słowa jego. Pan szkolny radzca mówił i tu podobnie jako w zgromadzeniu ewangielickich nauczycieli. Dla założenia biblioteki obwodowéj obiecał p. dziekan sam niektóremi książkami zaczątek położyć. Uchwalono 6 razy w roku zgromadzenia odbywać i wyznaczono przedmiot dla przyszłego zgromadzenia. I tu były użalania względem niedbałego posyłania dziatek do szkoły. Główne punkta obrad zapisano do protokółu.

Wszystkie trzy konferencye zamknięte zostały z tém życzeniem, aby nauczycielom takie stanowisko zapewniono, w któremby od męczących trosk o swoje istnienie uwolnieni, wszystkie swe siły powołaniu swemu poświęcać mogli. Gdyż w okazanéj gorliwości i pilności nauczycieli szkolnych i przełożonych ich pomyślna przyszłość dla szlązkich szkółek ludowych się objawia: więc też usiłowanie to zasługuje na uznanie i wspieranie od tych, którzy tego dobrodziejstwa nasamprzód używają. (Gw. Ciesz.)

Wiedeń 15 czerwca. Niektóre dzienniki podały wiadomość, jakoby sejmy krajowe zwołane być miały najdaléj w październiku b. r. *Korr. litogr. austr.* oświadcza dzisiaj, że wiadomość ta jest *bezzasadną*.

— Dzisiejsza *Gaz. Wiedeńska* wylicza c. k. jenerałów udarowanych orderami przez Cesarza Mikołaja, za bytnością jego w Ołomuńcu. Feldmarszałek bar. Nugent otrzymał order ś. Andrzeja, jen. kawaleryi hr. Schlick order ś. Aleksandra Newskiego w brylantach, jen. kaw. hr. Wratislaw, fzm. baron Hess, ban Jellaczycz, ks. Franc. Lichtenstein i jen. adjut. ces. hr. Grünne order ś. Aleksandra Newskiego. Fzm. bar. Augustin, jen. kaw. bar. Böhm i bar. Appel, tudzież feldm. Csorich minister wojny, otrzymali order Orła białego; flmp. hr. Clam, fmp. Parrot, jenerałowie: ks. Jabłonowski, Benedek, i drugi jen. adj. ces. v. Kelner order ś. Anny 1 klasy w brylantach; fmp. ks. Edmund Schwarzenberg order ś. Anny 1 klasy i t. d.

— *Magyar Hirlap* pisze, że wypuszczeni z Kutahii wychodźcy, przewiezieni będą wprost do Ameryki i niewstępując do Anglii, udadzą się do osady w Stanach zjednoczonych założonéj przez Ujhazego.

— Mówią że baron Sina, który za 6,500,000 złr. nabył dobra Gödöllö w Węgrzech, zamyśla swoim kosztem połączyć takowe koleją żelazną z węgierską stolicą.

KRÓLESTWO POLSKIE

Warszawa 14 czerwca. Wczoraj o godz. 6éj z południa, plac pomiędzy ogrodem Krasińskich

---

zacyi odpowiedniéj świeżym ognistym jeszcze uczuciom i nieujętéj w żadne formy fantazyi. Na wschód! na wschód! to była jego ranna i wieczorna modlitwa. Gdyby miał odpowiedni i niezawisły majątek, niewątpliwie byłby już uciekł z domu rodzicielskiego i poawanturował się, ale o tém ani myśleć; postanowił więc, ćwiczyć się we wschodnich językach, w téj nadziei, że ta umiejętność łatwiéj mu drogę na wschód otworzy, niż najpiękniejsze marzenia. Emir biegły w językach arabskim i tureckim, dostarczył mu gramatyk, i sam praktyczuie go uczył.

Tak się rzeczy miały, kiedy nadszedł rok 1828, w którym wybuchła wojna Rosyi z Turcyą. Armie z głębi państwa ściągały na Ukrainę, która ożywiała się nadzwyczajnym ruchem, mianowicie z przybyciem pułków gwardyjskich. Oficerowie téj broni pełni światowości i elegancyi, przystojni i bogaci zaentuzjazmowali płeć piękną, tak dalece, że na wszelkich zjazdach, zabawach i balach, cywilny fraczek poszedł w zapomnienie, a może nawet w pogardę. Ten tryumf szlif i ostrogów acz jeszcze nieokopconych dymem bitew, podrażnił niejedną miłość własną; niejednego z młodzieży bezczynnéj i zagrzebanéj w zakątku wiejskim, połechtał nadzieją zapisania swego nazwiska na skałach Bałkanu. Tadeuszek zrozumiał to położenie; a chociaż uwielbiał wszystko co było oryentalném, niewidział innego sposobu tylko z mieczem w ręku przebić się do téj krainy Minaretów, Farysów, Odalisk, Haremów. Jeszcze się cokolwiek wahał pod naciskiem młodzieńczych skrupułów, kiedy mu w ręce wpadły „Sonety Krymskie“ i „Farys“. Czarujące te hymny do reszty zawróciły mu głowę; pierś coś ściskało, jakby brakło oddechu w ciasnym zakątku domowym; tylko *całe powietrze Arabistanu* mogło ją wypełnić. Co on sobie tam roił, jakie plany układał — z tego pewnie i sam nieumiałby zdać sprawy. Dosyć, że przez różne protekcye dostał się do jednego z jenerałów na sekretarza, zalecony szczególniéj znajomością jaką taką języków wschodnich. Wiemy, że pierwszy rok kampanii nienajpomyślniéj wypadł był dla oręża rosyjskiego; niepomyślność ta, a raczéj pomyślność spotkała również Tadeuszka, korpus bowiem przy którym się znajdował został napadnięty, wyrąbany, z resztą w niewolę wzięty. Nasz oryentalista był w liczbie ostatnich; a czy rad z tego wypadku? łatwo czytelnik osądzi. Pasza, który go pojmał, polubił od razu; w pierwszéj bowiem rozmowie, rozumie się toczonéj po turecku, wykrył swój sposób myślenia. Miany za zabitego w armii rosyjskiéj, a po skończonéj wojnie niereklamując o powrót, został w ukochanym Oryencie, awanturując się i wieszając przy różnych Paszach, dopóki się niedostał do Paszy Bagdadu, który mu dał u siebie miejsce głównego lekarza i architekta. Niesądzimy wszakże aby Tadeuszek posiadał dostateczne uzdolnienie do tych dwóch urzędów; jako Europejczyk, kwalifikował się do wszystkiego. Wprawdzie wyniósł on ze szkół i z otarcia się między ludźmi powierzchowną rzeczy znajomość; dla tego kiedy mu Pasza rozkazał budować łaźnie, wznosić meczety, uzdrawiać odaliski i dostojników dworu, budował i leczył, a choć niekiedy podrwił głową, miał zawsze przytomność umysłu i rzadki talent wywinięcia się z każdéj trudności. Jeżeli pacyent umarł — dowiódł jasno, że tak chciało przeznaczenie; jeżeli meczet się zawalił, wypróbował matematycznie, iż nieumiano zachować praw równowagi. Wprawdzie za każdą razą, gdy zawiódł oczekiwania Paszy, życie jego wisiało na włosku, tém bardziéj, że Pasza nielubił żartów i często gęsto kazał sprzątać to jakiego urzędnika, to kogokolwiek co mu zawadzał, lub naraził się. Mimo tego miał nie złe serce, i dużo słabości dla Tadeusza, który go zawsze bawił opowiadaniem o cudach europejskiego świata, zajmujących więcéj niż niestworzone dziwy tysiąca nocy i jednéj. Z resztą ów potentat nadzwyczajny miał szacunek dla Europejczyków, których uważał za istoty wszystko wiedzące, a ich wyrocznie tém nieomylniejsze, im pojęcia jego były ciaśniejsze, jako zabitego Turka.

Na tym urzędzie czuł się Tadeusz bardzo szczęśliwym. Żył prawdziwie po wschodniemu, farysował po pustyni, robił wyprawy na zbuntowane pokolenia, chował prześliczne konie, rozkazywał niewolnikom, ćmił latakię, i marzył o słodyczach Edenu; a przy tém obok tych rozkoszy zaprawnych wonią poezyi, nieprzepomniał i o materyalnych korzyściach; — w służbie hojnego pana, zebrał nieszczupłą sumkę, którą w miarę jak rosła, częściami wyprawiał za pośrednictwem jakiegoś konsula na banki europejskie. Od czasu bowiem — jak zamieszkał na wschodzie i jak się w nim rozpatrzył, zaczęło mu być tęskno za ojczyzną, za cywilizowaném towarzystwem; a najbardziéj za obrządkami religijnemi, które w latach dojrzalszych stały się niezbędną życia potrzebą. W młodości poezya ozłaca wszystko, lecz z czasem promyki jéj bledną, a umysł ujrzawszy się w jakiejś mglisto eterycznéj przestrzeni między ziemią a niebem, szuka pod nogami gruntu i o rzeczywistość się trapi, szuka dla życia celu, i zaczyna myśleć o prawdach religii. Tadeusz znalazł się w tym samym przypadku. Nabawiwszy się wschodem, pragnął co prędzéj go pożegnać. Bardzo ogle̦dnie i zręcznie umiał wyperswadować Paszy, że mu pozwolił na czas jakiś pojechać do Europy, szczególniéj dla zaznajomienia się z nowemi odkryciami, i dla sprowadzenia zdatnych rzemieślników.

Możemy sobie wyobrazić jak niecierpliwie pragnął ujrzeć się pośród swoich, pośród społeczeństwa rządzonego prawami, mającego umysłowe potrzeby i przyjemności wyższe nad zaspokojenie samych tylko chuci cielesnych. Dla niego, który przebywał w kraju nawiedzanym kolejno dżumą, wojną, głodem, który codziennie patrzał jak Turek plwał Giaurowi w oczy i nazywał go psem niewiernym, który tyle lat zawisłym był od humoru Paszy — dla niego Europa wydawała się ową oazą, gdzie panowała moc prawa, braterstwo, swoboda, wygody i bezpieczeństwo. Tęsknił też do niéj, i radby przypiąć sobie skrzydła, aby czemprędzéj ujrzeć się wśród téj Ukrainy, gdzie mu tak poetycznie zbiegły pierwsze lata młodości.

Niejeden z naszych wieszczów wyciągnięty na miękkiéj sofie, puszczając dymek z bursztynu, popijając czarną kawę, niech sobie marzy o czystéj mocce, o prawdziwéj Latakii, o napędzającym sny urocze opium, a nareszcie o bezbrzeżnéj pustyni i swobodnym jak wiatr Beduinie — niech marzenia swoje wyśpiewuje w sonetach i leniwo wlekących się ghazelach, niech nawet zazdrości Turkowi, że jest mistrzem sztuki *słodkiego lenistwa* — cóż nam innego odkryje, jeśli nie to, że owa szeroce sławiona szczęśliwość wschodu, zasadza się tylko na zmysłowych rozkoszach snu, pijaństwa, próżniactwa itp.

Tadeusz doświadczeniem nauczony, jak prędko wyczerpują się te wszystkie rozkosze, jaki po nich zostaje przesyt, nuda i wewnętrzny rozstrój — musiał patrzeć na Europę przez szkło różowe i powiększające. Pragnienie powrotu rosło w nim w miarę trudności jakie się nasuwały przy opuszczeniu Paszy, a mianowicie w śród niebezpieczeństw podróży. W rzeczy saméj przebywając Anatolię napadnięty został przez rabusiów; (domyśliwał się, że z naprawy samego Paszy) zrabowany do nitki, i tylko lotności dzielnego wierzchowca winien był ocalenie życia. Dostawszy się szczęśliwie do Stambułu niemałych doznał trudności w otrzymaniu paszportu, papiery bowiem swoje stracił w napadzie rabusiów. Szczęściem przez zabraną przyjaźń z jakimś członkiem poselstwa rosyjskiego, dostał paszport do Odessy, wsiadł na okręt i stanął w témże mieście. Otóż nakoniec ujrzał się tak bliskim swojéj ziemi rodzinnéj; tu go otoczy opieka praw, tu braterstwo chrześciańskie i wszystkie dobrodziejstwa oświaty! Wysiedziawszy kwarantannę, wybiegł na miasto szukając kogo ze swoich rodaków, których zawsze pełno w Odessie przebywa. Przedstawia się takiemu obywatelowi, rzuca się w objęcia, opowiada swoją radość, swoje przygody i cierpienia i niemoże się nacieszyć, że znalazł braci wyznających jedną religię i mówiących jednym językiem. — Ale ów jegomość zamiast odpowiedzieć równém uczuciem, cofnął rękę, rozśmiał się z niedowierzaniem, i złajał lokaja, że nieznajomego wpuścił do domu. W drugim i trzecim miejscu nielepiéj go przyjęto; zgoła każdy od niego stronił jakby od zadżumionego. Co tu począć? Głód dokucza, niema gdzie głowy przytulić, kogo poradzić się — a w kieszeni pustki; te bowiem trochę kosztownych kamieni, które uniósł ze sobą z rabunku, poszły na życie w Stambule i na przyjazd do Odessy. Został mu tylko piękny szal perski. Spieniężył go; a westchnąwszy nad cywilizacyą pozbawioną téj gościnności, którą zachowuje nietylko Turek, ale najdzikszy Arab pustyni, z gorzkiém rozczarowaniem wyjechał na Ukrainę. *(D. c. n.)*

a strażą ogniową na Nalewkach, zapełnił się ciekawemi widzami, dla obejrzenia nadesłanych w r. b. na wystawę, zwierząt gospodarskich. Wystawa ta składała się: z koni, przedstawionych przez szambelana Aleksan. Kuczyńskiego z dóbr Korczew; Edmunda Skarzyńskiego z dóbr Popowa; Romana Iwanowskiego z Kielc, i Adama Pstrokońskiego z Grzymalinéj woli. Nagrodę pierwszą za najpiękniejszego ogiera poprawnego, przyznano ogierowi skarogniademu zwanemu Tokarzec, lat 5 liczącemu, będącemu własnością p. Kuczyńskiego, a to z uwagi na jego czystość, skład i silną budowę. Nagrodę zaś 2gą, za konia najbardziéj do poprzedniego zbliżonego, przyznano ogierowi złoto-gniademu, zwanemu Junak, lat 6, własność p. Adama Pstrokońskiego. Nakoniec nagrodę przeznaczoną programem dla klaczy poprawnéj bez zrzebięcia, z uwagi na wzrost i budowę nadesłanéj, otrzymał p. Edmund Kuczyński, za klacz gniadą lat 4 mającą.

Co do bydła rogatego: Nagroda 1sza przyznaną została p. Goldberger z Krasnowoli za buhaja rasy krajowéj szwajcarskiéj, szczególnie wzorowo wychowanego; zaś nagrodę za krowę, która odznaczała się szczególniejszym wzrostem i pięknością składu, jakkolwiek liczyła dopiero lat 2, przyznano p. Zuzannie Kompaniejcow z Warszawy.

Z owiec przyprowadzonych na wystawę, szczególniejszą zwróciły na siebie uwagę tryki, a mianowicie: Nr 35 z Woli Pękoszewskiéj, własność p. Stanisława Górskiego, i Nr $5/_{16}$ ze Smulska p. Mielęckiego. Ostatni z tych, chociaż cienkością swéj wełny przewyższa pierwszego, z uwagi wszakże, iż tamten to jest Nr. 35, obok również cienkiéj wełny, odznacza się nadzwyczajną nabitością tejże i znakomitym wzrostem, a tem samem pod każdym względem staje się użyteczniejszym co do reprodukcyi; z tych przeto uwag, nagroda 1sza przyznaną została Nr 25, druga zaś Nr $5/_{16}$. Co do macior, z tych premium przyznano Nr 1652, również z Woli Pękoszewskiéj, własności p. St. Górskiego. Ze skopów (opasów) których wagę oznacza instrukcya na funtów 130, przedstawione zostały skopy pochodzena holsztyńskiego, z dóbr Czerniakowa, własność hr. Wiktora Ossolińskiego, ważące po 168 i 169 funtów. Z tych więc jednemu, jako odpowiadającemu wszelkim wymaganym warunkom, przyznane zostało premium. Niemałą też uwagę zwróciła na siebie nadesłana z dóbr Żarek przez p. Piotra Steinkellera, jako osobliwość, trzoda chlewna, to jest 4ry maciory po miesięcy 8 mające, pochodzenia angielskiego, z czystéj krwi, a jedna z nich krzyżowana z rasą tutejszą. Trzoda ta mianowicie czysto-angielska, odznacza się szczególniejszym składem i powierzchownością; zdaje się nawet, że nie jest pokryta sierścią; a o ile nam wiadomo, znacznie pod względem smaku mięsa przewyższa delikatnością i dobrocią, tego rodzaju zwierzęta krajowego pochodzenia. Podobna rasa w znacznéj liczbie zaprowadzoną jest w Kozienicach. Gdyby upowszechnienie téj rasy znalazło więcéj zwolenników, byłoby to nie małą korzyścią w gospodarstwie krajowem.

— Listowną otrzymujemy wiadomość, że paropływ Nr 4 *Kraków*, który z dwoma gabarami naładowanemi towarem kolonialnym z Gdańs'a w d. 4 b. m. odpłynął, przybył dnia 7 do Torunia, gdzie z powodu wstrzymanéj w czasie Zielonych świątek ekspedycyi, 3 dni zabawiwszy, d. 10go b. m. tj. we wtorek po południu, w dalszą udał się podróż, a tem samem niebawem spodziewany w Warszawie. (K. W.)

NIEMCY.

Berlin 14 czerwca. *Nowa Pruska Gazeta* naciera na ministeryum o oddalenie wszystkich tych urzędników, którzy przy przywróceniu Stanów powiatowych jakiekolwiek stawiali konstytucyjne przeszkody. Gazeta ta słusznie rozumuje; a lubo od pruskich urzędników nie można się spodziewać heroizmu urzędników heskich, których ścisłe pilnowanie przepisów ustawy wtrąciło do więzienia, przecież przykład oporu reskryptom ministeryalnym może być na drugi raz zaraźliwszym, zwłaszcza jeżeli teraz bezkarnie ujdzie. A oczekiwać zapewne należy dalszych następstw ministeryalnego ordonansu, który pewnie postawi nieraz urzędników w kolizyi między przysięgą i sumieniem — a roskazem naczelnika. *Nowa Pruska Gazeta*, niezmiernie jest konsekwentną: ujrzawszy rząd wracający ze skruchą na łono jéj zbawczego systematu, woła nań aby raz położył koniec prowizoryczności i stan prawny ostatecznie chciał zaprowadzić. Organ ten stronnictwa wstecznego lęka się i słusznie samowoli. Bo kiedy jeden reskrypt może przywołać wbrew konstytucyi Stany zniesione, czemużby inny reskrypt nie miał coś takiego postanowić, coby mogło wypaść na szkodę stronników *Nowo-Pruskiéj Gazety.*

— Protest senatu hamburgskiego, o którym wczoraj donosiliśmy jako o wieści, jest istotną prawdą i nadszedł tu dzisiaj, a z nim i wieść, iż jeżeli Niemcy nie ujmą się za Hamburgiem, obywatele zawezwą opieki Anglii.

— Jeżeli jen. Rochow pozostanie w Frankfurcie, następcą jego w Petersburgu będzie bar. Budberg.

— Z Hessyi wiele zamożnych rodzin przesiedlić się zamierza do Prus, a poseł pruski o ile może popiera ten zamiar z polecenia swojego rządu.

— Turecki komissarz naukowy był tu niedawno i oglądał wszystkie zakłady, obawiać się przeto potrzeba, aby wraz z cywilizacyą europejską, nie chciano zaszczepić na wschodzie hegelianizmu. Zdaje nam się, że wschód przyjąłby z wielką łatwością transcendentalne systemata. Berlińskie dzienniki mówią jeszcze, iż poseł turecki otrzymał polecenie sprowadzenia do Turcyi instruktorów pruskich i administracyjnych urzędników. Pierwsi mają ćwiczyć armię turecką w pruskiéj waleczności, drudzy porządzać bióra tureckie wedle manipulacyi niemieckiéj.

— Z Gdańska piszą, iż téj jesieni spodziewany jest tam król na obchód 500-letniéj uroczystości założenia towarzystwa strzeleckiego. W tym czasie ma być pierwszy okręt parowy wojenny z tamtejszego warsztatu puszczony na morze. W Gdańsku odwiedzi króla następca tronu rosyjskiego.

— W Szczecinie było 11go wieczór zbiegowisko i bitka między majtkami i cywilnymi. Wojsko z głównego odwachu nie zawezwane przez władzę policyjną, wmieszało się do bitki, i o mało nic przyszło do zajść podobnych jak w Hamburgu.

FRANCYA.

Paryż 11 czerwca. Wczorajsze i dzisiejsze wiadomości polityczne z Paryża odnoszą się niemal wyłącznie do rewizyi konstytucyi. Jak już depesza telegraficzna doniosła, po trzechkrotnem głosowaniu, komissya rewizyi wybrała prezesem pana Broglie a sekretarzem p. Moulin. Przy pierwszém głosowaniu pan Broglie miał siedem głosów a pan Tocqueville sześć, lecz sam dał głos panu Odillon-Barrot; dopiero przy ostatnim, kiedy p. Barrot wotował na p. Broglie, przez co tenże otrzymał głosów ośm, a pan Tocqueville został się przy sześciu, nominacya stała się ważną.

Republikanie poczytują ten wybór jako klęskę i źle wróżą o raporcie komissyi, wszakże choćby komissya oświadczyła się w duchu legitymistycznym lub bonapartystowskim, jeszcze ztąd nie można wnosić, aby w Izbie znalazło się nie $^3/_4$ głosów, ale prosta większość dla przeprowadzenia rewizyi w tym roku i przez istniejące Zgromadzenie. Codziennie napływają petycye za rewizyą konstytucyi; jak dalece są one szczerym objawem życzeń kraju niewchodzimy, ale dotąd obliczono na nich dopiero 600,000 podpisów. Z projektów w tym przedmiocie wniesionych, najbardziéj konstytucyjnym jest propozycya pana Créton, którą poprzedza dość długim ustępem a w niéj oświadcza, że sam jest przeciwny rewizyi, ale ponieważ kwestya została wywołaną, chce więc ją sprowadzić do naturalnego stanowiska. Propozycya jego brzmi tak:

Art. 1. „Zgromadzenie objawia życzenie aby z końcem okresu prawodawczego zwołanem było Zgromadzenie ustawodawcze w celu całkowitéj rewizyi konstytucyi z r. 1848.

Art. 2. „Objawiając życzenie całkowitéj rewizyi, Zgromadzenie prawodawcze chce aby władza Zgromadzenia przeglądowego była nieograniczona i aby to Zgromadzenie stanowczo orzekło zasady rządu i administracyi kraju.

„A zatem Zgromadzenie narodowe ustawodawcze będzie umiało nasamprzód rozstrzygnąć pytanie Rzpltéj lub monarchii.

Art. 3. „W razie jeżeli Rzeczpospolita zostanie potwierdzoną, Zgromadzenie orzecze czyli władza prawodawcza ma być powierzoną dwom Izbom i czyli naczelnik władzy prawodawczéj nie ma być wybierany przez obie zebrane Izby.

Art. 4. „W przypadku gdyby monarchia została przyjęta, Zgromadzenie ułoży i ogłosi konstytucyą, którą zaprzysięże naczelnik państwa wstępując na tron.

„W moc wszechwładztwa powierzonego mu przez naród francuski, Zgromadzenie oznaczy osobę, która zostanie uczczoną władzą monarchiczną przechodzącą dziedzicznie.“

Propozycya ta niespodobała się nikomu. Gniewają się na nią legitymiści, bo ona nie zwraca uwagi na źródło legitymistycznéj władzy to jest na *łaskę bożą*, nie są z niéj kontenci Bonapartyści, bo Ludwik Napoleon nie ma przy niéj nadziei utrzymania się przy stérze rządu, są jéj wprost przeciwni republikanie, bo kwestyą Rzeczypospolitéj, a w razie jéj utrzymania, kwestyą jednéj Izby stawia na nowo wątpliwą. Te trzy stronnictwa poczytują wniosek Crétona jako powtórną edycyą konstytucyi z r. 1830 za którą doświadczenie nie wiele dobrego ma do powiedzenia. Jedni tylko Orleaniści mogliby za nią wotować i to, jeźli im się nasunie sposobność powrotu na tron domu Orleanów. Dotychczas mało dzienników objawiło swe zdanie o wniosku Crétona, a te co go rozbierają nie są mu przychylne, i tak *Opinion Publique* powiada, że woli sto razy Rzeczpospolitą niźli monarchią wybieralną, która jest tylko fałszywą Rzecząpospolitą.

— Korespondent nasz paryski podał już szczegóły o procesach drukowych pana Karola Hugo i Forcade, do których się odwołujemy.

— *Le Pays* zaprzecza rozgłoszonéj przez kilka dzienników wieści, jakoby pan Abbatucci powołany został przez prezydenta do utworzenia nowego ministeryum.

— Według ostatnich wiadomości z Konstantynopolu, nowy ambasador francuski w Turcyi pan Lavalette traktuje z Portą w celu przeniesienia Abdel-Kadera do państw sułtana.

— *Mon. de l'assemblé* potwierdza wiadomość naszego korespondenta, według któréj jenerał Randon zażądał i otrzymał gubernatorstwo Algieryi w miejsce jenerała Hautpoul, a zaś teka wojny oddana ma być jenerałowi Aupick.

— Marszałek Narvaez wyjechał z adjutantami do Londynu w celu zwiedzenia wystawy, powiadają, że chce się zbliżyć do lorda Palmerstona i że się z nim pojedna w Londynie.

— Wielu missyonarzy francuskich wybiera się do Chin i innych krajów na wschodzie, otrzymawszy autentyczne wiadomości o wzroście i każdodziennem rozkrzewianiu się religii katolickiéj w tamtych stronach.

— *Débaty* podają korespondencyą z Konstantynopola według któréj trudności między Portą i Abbas paszą, zdają się być zupełnie usunięte pod n stępującemi warunkami:

„Wszelkie prześladowania Abbas-paszy przeciw członkom rodziny Mehmeda-Alego ustają; kontyngens siły zbrojnéj i marynarki pozostaje w granicach z r. 1840. Reformy rozpoczęte hattiszeryfem z Gulhany mają być zastósowane do Egiptu i w tym celu Abbas-pasza wysyła komissarzy do Konstantynopolu dla szczegółowego porozumienia się z Portą.

„Aczkolwiek ilość wychodźców politycznych zgromadzonych w Konstantynopolu w skutek wypadków węgierskich i włoskich, znacznie się zmniejszyła kilkoma transportami do Anglii i Stanów Zjednoczonych, jest ich jeszcze do 250 a między nimi około 50 Włochów, których zachowanie się wywoływało częste zamięszanie po ulicach, w teatrze i kawiarniach Pera. Minister policyi po kilkakroć z tego powodu użalał się przed Portą, jakoż rząd porozumiał się z legacyami aby wyprawić ich znaczną liczbę. Ponieważ Anglia przyjmuje wychodźców węgierskich wypuszczonych z Kutahii, i ci więc wyjadą z włoskimi do Londynu, zkąd się udadzą do Ameryki.

„Księstwa naddunajskie zostały ostatecznie oczyszczone z wojsk tureckich i rossyjskich. Przed dwoma tygodniami wyszedł ostatni pułk turecki a komisarze rossyjscy wydalili się z armii okupacyjnéj zmniejszając rygor kwarantanny do 24 godzin.“

ANGLIA.

Londyn 10 czerwca. Według listów nadsyłanych z kraju, w tygodniu po Zielonych świątkach idącym, spodziewano się niezmiernie wielkiéj liczby przyjeżdzających w celu zwiedzenia wystawy, tak dalece, że korespondent *Timesa* radził dla uniknięcia natłoku wyłączyć wszystkich właścicieli biletów na całą porę, aby ludzie, którzy nie bez trudu potrafili zebrać summę dla odbycia téj podróży, nie byli wystawieni na utratę jéj korzyści i mogli do woli przypatrzeć się przemysłowi angielskiemu i innych krajów. Wrzeczy saméj koleje żelazne przyniosły bardzo wielką ilość ciekawych, atoli słota, która panowała w pierwszych dniach tygodnia była przyczyną, iż w poniedziałek liczba gości nie przeszła 54,000 a we wtorek mało co nad 38,000.

— Obie izby rozeszły się na ferye świątkowe. W dniu 17 b. m. pan Cobden ma w Izbie niższéj przedstawić następną mocyą: „Przedłożony będzie uniżony adres do Jéj K. Mości, prosząc ją, aby nakazała swemu sekretarzowi stanu do spraw zagranicznych porozumieć się z rządem Francuskim i starać się, aby na przyszłość zapobiedz przygotowaniom wojennym w czasie pokoju, które dotąd były właściwe polityce obu narodów.“ W tym samym duchu mer miasta Leeds zwoływa Meeting dla ułożenia i podpisania petycyi do parlamentu.

Kongres przyjaciół pokoju powszechnego, który się zgromadził w Bruxelli 1848 w Paryżu 1849 i w Frankfurcie nad Menem 1850, zbierze się w Londynie 22 lipca i następnych dni. Kongres w obradach swoich wychodzić będzie z zasady *„iż porwanie się do broni dla rozstrzygnienia nieporozumień internacyonalnych, jest zwyczajem, który potępia religia, rozum, sprawiedliwość i interes narodów.“* Zastanawiać się więc będzie nad środkami obalenia systemu wojny. Zjazd narodów całego świata, przyjaciołom pokoju nasuwa sposobność poznania się ze swemi współ-pracownikami na całéj kuli ziemskiéj i nadania obradom swym, które bez wątpienia jeszcze liczniéj niż dotąd będą zwiedzane, więcéj wagi i wpływu niźli poprzednio.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 czerwca. Wczoraj w czasie popołudniowéj burzy piorun rozłupał jedno z drzew pod Kapucynami stojących.

Kraków 17 czerwca. Dnia dzisiejszego występują zapowiedziani przez nas spiewacy Górale pirenejscy. Dowiadujemy się z żalem, że tylko raz jeden będziemy mieli przyjemność słyszeć tych artystów, wszędzie przyjmowanych z takiém uniesieniem.

— Sobotnia burza, która się z nami tak łagodnie obeszła, w Wilkowie między Michałowicami i Baranem, zrobiła wielkie szkody panu Czaplickiemu. Piorun uderzył w spichrz i obory; powstał gwałtowny pożar, padło do 500 owiec, do 12 krów, 6 koni, spaliło się także kilka wozów i około 150 korcy zboża.

— W dodatku do *Gazety Augsburgskiéj* czytamy naukową korespondencyę z Paryża, z któréj co ważniejszego wyjmujemy:

Najważniejszy przedmiot, zajmujący obecnie uczonych, jest całkowite zaćmienie słońca 28 lipca r. b. nastąpić mające, a widzialne na wązkim i krzywym pasie od zachodnich brzegów Ameryki półn. przez północ Europy aż ku brzegom wschodnim Kaspijskiego jeziora. W Islandyi, Szwecyi, Norwegii, części Polski, Prus i Rosyi będzie można najdokładniéj zjawisko to oglądać. Astronomowie przysposabiają się już na godne jego przyjęcie, zbroją się w narzędzia, a wydział brytańskiego towarzystwa umiejętności w połączeniu z rosyjskiemi astronomami wydał pisemko o przyrządach i przygotowaniach dla najdokładniejszego uważania zaćmienia. Tarcza słońca powoli zasłonięta zostanie ciemném ciałem księżyca, w końcu zupełnie zniknie i da się widzieć jako czarne ciało niebieskie wieńcem promieni otoczone. Drganie ostatnich promieni, nagłe przejście z światła do ciemności słabo oświetlonéj dalekim brzaskiem i tęczową barwą wieńca promiennego, mdły i niezwykły koloryt nieba i przedmiotów na ziemi, zjawienie się niektórych gwiazd i ukazanie się czerwonawych świetnych krawędzi słońca i księżyca, a wreszcie nagły powrót do dziennego blasku — wszystkie te kolejne zjawiska nie dłużéj nad kilka minut trwające, użyczają zupełnemu zaćmieniu słońca uroczysty charakter, jakiego częściowe zaćmienia nie objawiają. Mieszkaniec np. księżyca ujrzałby rano 28 lipca na zachodniéj stronie Ameryki półn. czarną plamę, która przesuwając się przez Stany Zjedn., Kanadę, Grenlandyę, Ocean północny, dotknęłaby wschodnich brzegów Islandyi, przeszła przez Norwegię, Szwecyę, morze Baltyckie i posunęła się ku południowéj Rosyi przez morze Azowskie, a wreszcie w skutku obrotu ziemi znikłaby za nadejściem nocy na wschodnich brzegach morza Kaspijskiego. Pas ten w całym swoim biegu byłby otoczony szerokim półcieniem, któryby wskazał obserwatorowi okolice, gdzie częściowe zaćmienie słońca byłoby widzianém. Coś podobnego spostrzegają astronomi, kiedy ujrzą cień jednego z księżyców Jowiszowych, przesuwający się po powierzchni tego planety.

Ostatnie zaćmienie słońca obserwowane było na wyspach Sandwichskich w Honolulu w Sierpniu z. r. przez Kulczyckiego, którego obserwacye udzielone zostały przed kilku tygodniami akademii przez p. Arago. Zaćmienie słońca przez księżyc wtedy dopiero widzieć się daje, jeżeli widzialna część księżyca wązki przedstawia wykrawek. Wtedy świetna obwódka widocznie i coraz szybciéj znika aż do chwili, w któréj ostatni promień ginie. Księżyc w szybkim przebiegu swoim zasłania naraz ten ostatni pas światła, przyczém można sobie właściwie przypomnieć sztuczne słońce elektryczne widziane po teatrach. Jeszcze dokładniéj porównać to można z nagłém zgaśnięciem światła, kiedy księżyc w pierwszéj będąc kwadrze zasłoni jaką gwiazdę. Z jéj przytłumieniem słońce uwidocznia natychmiast księżyc z powodu sprzeczności jego cienia z łagodną i srebrzystą jaśnią w około promieniącą, a którą zwą wieńcem promienistym. Nic złudniejszego dla oka jak rozmiary, kształt, spojność tego wieńca, rozmaite przybierającego formy i rozciągłość: raz przy księżycu jaśniejszego, to znów w oddali dopiero na około świecącego, niekiedy podzielonego na dwa kręgi odkrajane od siebie ciemną obręczą lub przyjmującego na się niekiedy postać korony otaczającéj głowy świętych. Zjawisko tego promienienia do dziś jeszcze niewyjaśnione.

— Telegraf podmorski z Anglii do Francyi jeszcze w tym roku zbudowanym będzie; przedsiębiercy już otrzymali patent swobody na lat 10 od obu rządów; kapitał 200,000 dukatów zbiorą akcyami, po 2 dukaty jedna.

— Prywatne korespondencye z Węgier donoszą o morderstwie, popełnioném w domu Ludwika Kissa w Nemedy (żupaństwie Tolna) na osobie jego bratowéj, panny Tassy. Pomieniony właściciel wsi i jego służący zostali uwięzieni. Ten ostatni ma być sprawcą zbrodni, za któréj spełnienie obiecano mu 500 złr. nagrody. Gdy nieszczęśliwa jéj ofiara miała się udać do Nemedy, odradzała jéj to poufała przyjaciółka, przypominając jéj, że przed parą laty życie jéj było tamże zagrożone. Będąc bowiem w odwiedzinach u swojego szwagra, uczuła się po jedzeniu słabą, ale mocne wymioty przywróciły ją do zdrowia; spiesznie powołany lekarz oświadczył, że nagłe zasłabnięcie pochodziło z otrucia. Wszakże poczciwa dziewczyna nieusłuchała rady przyjaciółki i udała się, niczego złego nieprzewidując, do Nemedy. Wieczór przy kolacyi sama była z siostrą i szwagrem w jadalni. Kiss prosił ją, żeby pociągnęła kabałę, co miało być jéj ulubioną rozrywką. Nina rozłożyła karty i rzekła: „mnie grozi śmierć“; poczém zmięszawszy karty, znowu je rozkłada i woła: „śmierć nagła!“ i karty odrzuca. W téj chwili pada strzał przez okno i dziewczynę powala na ziemię. „Ugodzono mnie!“ to były jéj ostatnie słowa; po trzechgodzinnych cierpieniach wyzionęła ducha. — Mówią, że pobudką téj zbrodni była chciwość. Szwagier zamordowanéj nie słynął z oszczędności.

Przyjechali do Krakowa od d. 15 do d. 16 czerwca: Bobrowski Hieronim baron z Tłuczan górnych. Szarle Aniela z Niepołomic. Jesser Józef, Götz Jan, Dobrucki Jan, Brunicka Ludwika baronowa, Dworzak Eugenia z Wiednia. Katyński Ludwik ksiądz proboszcz, Bochniewicz Józef, Bochniewicz Teofila, Gedl Edward z Tarnowa. Schreter Gustaw ze Lwowa.

Wyjechali: Szegedy Jan do Lublan. Rudnicki Tytus, Rudnicki Bronisław, Bourquelli, Tereaky do Lwowa. Ripp jenerał-major, Merkl c. k. naczelnik cyrkularny do Tarnowa. Rejmondy kapitan do Przemyśla. Berend Herman do Berlina. Lamm Karol do Wiednia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 16 czerwca. Średni był dowóz zbożowy na dzisiejszym targu, kupców wprawdzie było mniéj niż poprzednio, ale ceny niespadły. Kupowano mniéj, bo sprzedający drożyli się i wiele zsypano żyta i jęczmienia. Pszenica była natomiast łatwa do sprzedania, sprzedano też wszystko co było na targu. Żyta kupiono 200—300 korcy po $6^7/_8$—7, a szczególniéj dobre $7^1/_4$ złr. Jęczmienia 300—400 korcy po

$5\frac{5}{8}$—6, za bardzo piękne ziarno $6\frac{1}{4}$ złr. Pszenicy sprzedano 500—600 korcy po $8\frac{3}{4}$—9, a za bardzo piękną $9\frac{1}{4}$ złr. Groch utrzymywał się w cenie i chętnie go kupowano po 8 do $8\frac{1}{3}$. Kasza jaglana podobnież, $10\frac{3}{4}$—$11\frac{1}{2}$ złr.— Pod koniec targu obawiano się, że zboże jeszcze pójdzie wyżéj, ale w tym tylko razie jeśli kupcy się pojawią. Spekulanci duże porobili zakupy, wielu pojechało do Warszawy, Częstochowy i Wrocławia.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 16 czerwca.* Metaliki 5-proc. $96\frac{13}{16}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $83\frac{3}{4}$.— Metaliki 4-proc. $75\frac{13}{16}$.—4-proc. z 1850 r. $89\frac{3}{8}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. 51.— 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 299. 300.— Augsburg 124.— Londyn 12 14 kr. — Paryż $147\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1244. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1320.

Kurs krakowski z dnia 17 czerwca. Banknoty: 87.— Polskie papiery —. — Pruski kurant $105\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. 34 gr. 15. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp 20. — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101.— Listy zastawne galicyjskie dają 89, żądają $89\frac{1}{4}$.— Cwanc. stare $106\frac{1}{4}$ nowe $106\frac{2}{3}$.

Kurs lwowski z dnia 14 czerwca. Dukat holen. 5 złr. 53 kr. — Dukat ces. 6 złr. — kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 12 kr. — Rubel śr. rosyjski 1 złr. $58\frac{1}{2}$ kr.—Talar pruski 1 złr. 50 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 29 kr. —Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 20 kr.

Kurs wiedeński z dnia 14go czerwca.— Metaliki 96. — Nowa pożyczka $83\frac{5}{6}$. — Akcye Banku wiedens. 1235. — Akcye Kolei żelaz. 132.— Agio od złota $32\frac{1}{4}$, od srebra 26.

Kurs wrocławski z dnia 12 czerwca. Banknoty austryac. $81\frac{1}{3}$.— Polski kurant 95.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $95\frac{5}{12}$.— Akcye kolei żelazn. Krakowsko-górnoszląs. $78\frac{1}{4}$.

URZĘDOWE.

Nr. 10891. RADA MIASTA KRAKOWA. [989]

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, że wapno skaliste wyprodukowane w cegielni Dajwor, sprzedaje się w Wydziale Administracyi i Skarbu Rady miejskiéj, korzec po krajcarów trzydzieści trzy monetą konwencyjną.

Kraków dnia 14 czerwca 1851.

Wiceprezes *J. Paprocki.*— Z. S. Jlnego *Łuszczyński.*

Według dekretu wysokiego c. k. Ministeryum Spraw Wewnętrznych z dnia 30 z. m. N. 11,755, rząd francuzki zamierzając uskutecznić nowy spis ludności, potrzebuje pewnéj wiadomości o liczbie Francuzów za granicą przebywających.

Rząd francuzki objawił również na drodze właściwéj życzenie, ażeby obywatelom Rzeczypospolitéj w państwach ces. austryackich znajdujących się, przypomniano rozporządzenie ministeryum spraw zagranicznych w Paryżu z dnia 28 listopada 1833 r., wedle którego Francuzi za granicą bawiący, do właściwych misyi lub konsulatów swoich w celu immatrikulacyi zgłaszać się powinni, jak niemniéj, aby im przypomniano, iż paszporty ich tylko na czas jednego roku są ważne, po którego upływie, względem odnowienia takowych, do misyi swojéj właściwéj udać się mają.

Zawiadamiając o tém stósownie do dekretu wysokiéj Komisyi Gubernialnéj z dnia 5 b. m. N. 1878 praes. obywateli Rzeczypospolitéj francuzkiéj tak w mieście Krakowie, jako też w Okręgu jego przebywających, c. k. Starostwo Grodzkie wzywa ich niniejszém, ażeby najdaléj po dzień 25 b. m. zgłosili się w biórze paszportowem, dla podania nazwisk swoich, godności i sposobu zatrudnienia, tudzież okazania dokumentów legitymacyjnych, na mocy których tutaj pozostają.

Rozporządzenie wyżéj powołane Ministeryum spraw zagranicznych rządu francuzkiego, przy niniejszém poniżéj zamieszczoném zostaje.

C. k. Starostwo Grodzkie

Kraków dnia 14 czerwca 1851 r.

ad 11,755 ex 1851 [988]
887

Ministère des Affaires Etrangères

Ordonnance

sur l'immatriculation dans les Chancelleries des Légations et des Consulats, des français résidant à l'étranger.

Article premier.

Les rançais Frésidant à l'étranger qui voudront s'assurer la protection du Ministre ou du Consul dans l'arrondissement duquel ils sont établis, ainsi qu'un moyen de justifier leur esprit de retour, et la jouissance des droits et privilèges déjà attribués, ou qui pourront l'être á l'avenir, par les traités, les lois ou ordonnances aux seuls Français *immatriculés,* devront se faire inscrire, après la justification de leur nationalité, sur un *régistre matricule*, tenu à cet effet dans la Chancellerie de chaque Légation ou Consulat.

Article second.

Il ne sera perçu aucun droit pour l'inscription sur ce régistre.

Article troisième.

Des certificats d'inscription délivrés aux personnes qui en feront la demande.

Article quatrième.

Ne pourront être admis à l'immatriculation et seront rayés du registre s'ils y ont été inscrits, les Français qui, d'après les lois en vigueur, auront encouru la perte de leur nationalité.

Article cinquième.

Notre Ministre Secrétaire d'Etat au Département des Affaires Etrangères est chargé de l'exécution de la présente ordonnance.

Fait à Paris le 28 Novembre 1833.

Ner 2298. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [965]

miasta Krakowa i Jego Okręgu

W myśl art. 12 ust. hyp. z r. 1844, wzywa wszystkich mających prawo do spadku po ś. p. Mikołaju Dymek pozostałego z połowy realności pod L. 88 i połowy realności pod L. 89 w wsi Krowodrzy położonych, ażeby się z prawami swemi w zakresie trzech miesięcy zgłosili; po upływie bowiem tego terminu spadek powyższy zgłaszającym się Janowi Dymek i Piotrowi Dymek w należnych im z prawa częściach, przyznany będzie.

Kraków dnia 24 kwietnia 1851 r.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.

(2-3) Sekretarz *P. Burzyński.*

N. 3026. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (940)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl art. 12 ust. hypot. z roku 1844, po wysłuchaniu wniosku urzędu publicznego, wzywa prawo mających do spadku po niegdy Feliksie Trojańskim pozostałego, składającego się mianowicie z zapisu testamentowego summy hypotecznie 4,500 złp. na realności pod L. 254 w gminie IX miasta Krakowa ubezpieczonéj, aby się w zakresie trzech miesięcy do c. k. Trybunału zgłosili; po upływie bowiem tego czasu spadek w mowie będący, zgłaszającym się obdarowanym Ludwice Trojańskiéj i małoletniéj Pelagii Trojańskiéj przez P. Aleksandrę Trojańską matkę i opiekunkę działającym, przyznanym w równych częściach będzie.

Kraków dnia 13 maja 1851.

Sędzia prezydujący CZERNICKI.

[3] Sekretarz *Burzyński.*

Nr. 100. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ. [978]

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W zastósowaniu się do art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa mogących mieć prawo do pozostałego po ś p. Justynie z Cordów Weiss spadku, w szczególności zaś do połowy kamienicy pod L. 510 w gm. IV miejskiéj położonéj, ażeby z stósownemi dowodami w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym po upływie tego okresu czasu, spadek rzeczony w całości zgłaszającym się Piotrowi Pawłowi dwojga imion Weis synowi, Florentynie z Weissów Muschkiet, Felicyannie i Wiktoryi Weiss córkom przyznanym zostanie.

Kraków dnia 13 stycznia 1847 r.

Sędzia prezydujący CZERNICKI.

(1-2) Sekretarz *P. Burzyński.*

---

[984] OBWIESZCZENIE.

PISARZ CESARSKO-KROL. TRYBUNAŁU.

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie Franciszki 1go ślubu Grudzińskiéj, 2go Łysakowskiéj, Jana Łysakowskiego obyw. M. Krakowa małżonki, z upoważnieniem męża czyniącéj w imieniu własném, oraz jako opiekunki małoletnich Agneszki i Kazimierza Grudzińskich, tudzież jako matki i opiekunki Walerego i Józefy Grudzińskich małoletnich swych dzieci, w Krakowie na Kleparzu pod L. 25 zamieszkałéj, sprzedaną zostanie przez publiczną licytacyą w drodze działu realność pod L. 24 i 25 w gminie VII. miejskiéj stojąca, do nieletnich dzieci Agneszki, Kazimierza i Walerego Grudzińskich należąca, granicząca od południa, wschodu i północy z placem publicznym, od zachodu z realnością pod L. 26 Boglewskiego własną, a to pod warunkami wyrokiem Wydziału III. c. k. Trybunału M. Krakowa z dnia 28 listopada 1850 i z dnia 28 maja 1851 tudzież za cenę szacunkową wyrokiem prawomocnym c. k. Trybunału Wydziału III. dd. 28 maja 1851 ustanowioną:

1) Cena szacunkowa realności N. 24 i 25 w gminie VII. M. Krakowa położonéj, ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złp. 24,206 gr. 2 w monecie srebrnéj polskiéj courant, która to cena na trzecim terminie licytacyi w braku licytantów do $\frac{2}{3}$ części tj. do summy 16,137 złp. $11\frac{1}{3}$ gr. w monecie polskiéj courant zniżoną zostanie.

2) Chęć kupna mający złoży na vadium $\frac{1}{10}$ część summy szacunkowéj powyższym warunkiem ustanowionéj, tj. złp. 2421 w monecie polskiéj courant, od składania jednak vadium takowego Izaak Eisenbach jest wolnym.

3) Nabywca zapłaci wielkie koszta popierania licytacyi do rąk i za kwitem sprzedaż popierającego Adwokata, oraz zapłaci podatki zaległe, gdyby się jakie okazały, stósownie do przepisów prawa, poczém dopiero wyrok dziedzictwa wydanym mn będzie.

4) Wypłaty warunkiem 2gim i 3cim licytacyi wymienione nabywca potrąci sobie z ceny wylicytowanéj, jak równie widerkaufy, gdyby się jakie okazały i od tych procenta opłacać będzie.

5) Summy małoletnich z obojga małżeństw pozostaną przy nieruchomościach na hypotece, lecz zaraz po widerkaufach z obowiązkiem opłacania procentu po 5% do rąk opiekunów, jeżeli nabywca domu w towarzystwie ogniowém zaassekuruje; gdyby zaś nabywca w ciągu 2ch miesięcy od daty licytacyi rachując, nie zaassekurował, obowiązany będzie summy małoletnich przypadające w monecie brzęczącéj courant złożyć w depozyt sądowy dla zabezpieczenia.

6) Niedopełniający któregokolwiek warunku licytacyi nabywca, utraci vadium na korzyść sukcessorów i oprócz tego nowa licytacya na koszt i niebezpieczeństwo zawodnego nabywcy, a nigdy na jego korzyść ogłoszoną będzie.

7) Resztujący szacunek do uzupełnienia summy z licytacyi wynikłéj wypłaci nabywca za assygnacyami sądowemi po prawomocności wyroku dział urządzającego z procentem po 5% od daty licytacyi.

8) Gdyby kto w ciągu tygodnia po stanowczém przysądzeniu, o $\frac{1}{8}$ część ceny szacunkowéj wylicytowanéj więcéj zaofiarował, obowiązany będzie złożyć takową $\frac{1}{8}$ część w Depozyt sądowy wraz z vadium i dopełnić formalności prawem przepisanych.

Sprzedaż wspomniona odbywać się będzie na Audyencyi c. k. Trybunału M. Krakowa i J. O. w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 o godzinie 10 rano posiedzenia swe odbywającego, za popieraniem Adwokata Feliksa Słotwińskiego O. P. D. w Krakowie przy ulicy Poselskiéj pod L. 183 zamieszkałego.

Do któréj wyznaczają się 3 termina.

1. na dzień 29 sierpnia
2. na dzień 30 września } 1851 r.
3. na dzień 31 października

Wzywają się przeto na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawa rzeczowe mający, aby się w pierwszym terminie licytacyi zgłosili i prawa swe przy ustanowieniu Adwokata pod prekluzyą złożyli. — Kraków d. 13 czerwca 1851 r.

Syktowski.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
16	2	27" 5"'. 984	+ 15° 8	3"' 55	płz ch. słaby	pogoda z chm.			
„	10	„ 5 396	+ 14 2	4 76	„ średni	pochmur.		+ 20° 1	+ 9° 9
17	6	„ 5 801	+ 12 6	4 39	zpłzach. słaby	pogoda z chm.	w nocy deszcz		

W DRUKARNI CZASU.